

Stendhal i zwierciadło epoki [TPCT 356]

Wybitny pisarz, genialne pióro będące świadkiem wielkiego dramatu historii, gdy świat dawnej arystokracji próbuje odnaleźć się w warunkach nowej, demokratyzującej i post-rewolucyjnej rzeczywistości. Jak Stendhal patrzy na rewolucję, historię i zastanego w nowej rzeczywistości człowieka? Czy jest pisarzem świata zmiany? Czy partycypuje w kolejnej epoce? Kim jest bohater Stendhala i jaka jest jego kondycja? To są sprawy, które chcemy postawić w centrum tego numeru.

Przeplatanie się literatury i historii to niezwykle fenomen europejskiej kultury. Niezwykle tym bardziej, gdy objawia się w momencie arcydziejowym, gdy epoka pulsuje tętnem poruszającym filozoficzne umysły, zmieniającym bieg dziejów! Przełom XVIII i XIX stulecia – to ruch tektoniczny, który zaczyna kształtować nowoczesność. Świat polityki przyspiesza, nabiera krwawych rumieńców, krzepnie, by znów z impetem przemodelować zastaną rzeczywistość. Epoka rewolucji i Napoleona – jedne z najbardziej brzemiennej dziesięcioleci ostatnich dwustu pięćdziesięciu lat – nie dość, że doczekała się historiozoficznego ujęcia Hegla, to otrzymała w dodatku portrecistów, którzy uchwycili ją czy to in flagranti, czy odsłonili zarysy świata, w którym kurz już opadł. A co jeżeli sięgniemy do świadka, który przemierzał pola bitew wraz z Bonapartem, w popłochu wracał spod Moskwy, by ostatecznie na dobre chwycić pióro i zapoczątkować – no

właśnie – nową epokę, tyle tylko, że w dziejach literatury? To już byłaby prawdziwa gratka! Sięgając po urodzonego 240 lat temu Stendhala otrzymujemy to wszystko!

WYDAJ Z NAMI KOLEJNE NUMERY TEOLOGII POLITYCZNEJ W 2023 ROKU!



Dzień po tym jak 29-letni Bonaparte obalił rewolucyjny reżim w 1799 roku, 16-letni – Henri Beyle (znany historii jako Stendhal) – mieszkaniec Grenoble przybył do Paryża, aby kontynuować studia. Od tego momentu losy dwóch ambitnych postaci z prowincji splotły się na półtorej dekady. Splotły do tego stopnia, że kiedy Napoleon w 1815 roku został zesłany na wyspę Świętej Heleny po nieudanej próbie uratowania swojego imperium pod Waterloo, Beyle zauważył: „Upadłem z Napoleonem”. Rzeczywiście te dwie niosące w sobie zmianę figury połączył nie tylko Paryż, ale wiele wojennych kampanii, które transformowały oblicze Europy tego czasu. Cesarstwo Austrii, Prusy i wreszcie carska Rosja to kolejne pola bitew, które przemierzali Napoleon i Stendhal, a wraz z nimi historia ustanawiająca nowy porządek, by – o ironio – zdawałoby się ostatecznie zatoczyć eliadowskie koło wiecznego początku. Jednak jedynie pozornie bieg

dziejów wrócił do dawnej pozycji! Oblicze świata przedstawione przez francuskiego pisarza było pełne znamion gwałtownego zrywu, choć starało się zakrywać skutki niedawnego paroksyzmu.

Stendhal chwycił na dobre za pióro w czasie, gdy XIX wiek otrzymywał swoje podwójne oblicze w spadku po dziwnym mirażu. Z jednej strony po rewolucji: z ideami wolności, równości, postępu, ale i z ostrymi zębami terroru i pychą wyobrażeń o realizowalnej utopii; z drugiej strony po kongresie wiedeńskim – który szybko schował te pomysły w szczelnej szkatule, udając, że nic się nie stało. Równoległe zatem trwały dwa porządki – wciąż funkcjonował stary ład, który - choć już nadwątlony – trwał dzięki Świętemu Przymierzu i zapewnianej przez nie równowadze sił. Pod spodem jednak epoka wrzała innymi – demokratycznym i postępowymi – ideami. Nie było powrotu do czasów sprzed rewolucji, choć dawne formy porządku wciąż trwały dzięki państwom i ich strukturom.

*W twórczości Stendhala
objawia się ta sama nieufność
wobec nieuchronnego marszu
demokracji, jak wobec
powrotu arystokracji*

Autor „Czerwonego i
czarnego” stoi
pośrodku tego
przeciągania liny
raczej jako
obserwator niż
aktywny uczestnik.
W jego twórczości

objawia się ta sama nieufność wobec nieuchronnego marszu demokracji, jak wobec powrotu arystokracji. Wraz z osłabnięciem dynamiki rewolucyjnej polityka zaczyna jawić się jako parciały interes, w którym zagubił się ideał dobra. Na salony wprasza się tak żywo dyskutowany liberalizm, a wraz z nim idea, w której pomimo

pierwotnych intencji to ludzie stają się środkiem do władzy, a nie jej celem. I to dość charakterystyczne! Pomimo że Stendhal bronił liberalizmu i ustawiał się w kontrze do tyranii, to nie rezygnował ze swojego prawa do tego, by nie mieć nic wspólnego z tymi, którzy najbardziej skorzystali na politycznej zmianie. Jak stwierdza w jednej ze swoich powieści: „tyrania opinii publicznej – i to jakiej opinii! – jest równie głupia w małych miasteczkach Francji, jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki”. Wobec amerykańskiego republikanizmu również wykazuje pewien dystans. Co więcej, nie waha się przedkładać zepsutych bohaterów własnych powieści nad przedstawicieli dynamicznej, demokratycznej Ameryki, ponieważ – jak stwierdza – „w Ameryce wszyscy są niewolnikami opinii sklepikarzy – a w Ameryce nie ma opery”. Nie jest to jednak przejaw obrony starej elity, lecz raczej pewien lęk i powątpiewanie, czy postęp aby na pewno niesie ze sobą lepsze rozwiązania.

Choć cień Napoleona i zastanej po nim historii wpływa na scenę jego świata przedstawionego, Stendhal w swoich realistycznych ujęciach często posądzany o materializm i cynizm – nie boi się wprowadzać do swoich powieści zdaje się najistotniejszego elementu: miłości. Surowy – zdawałoby się – Stendhal wyraża bardziej jednoznacznie niż którykolwiek z innych pisarzy tej epoki wiarę w odkupieńczą moc miłości. I co ważne to nie jest sympatia dla modusu rozrzutnego Don Juana, któremu brakuje przecież intensywnego doświadczenia namiętnej, wyłącznej miłości. Tu rzecz idzie o ten idealistyczny pogląd na funkcję miłości, która zdaje się wręcz kolidować z realizmem, niecofającym pióra w opisie bezwzględności czynów i motywów ówczesnego człowieka. Właściwie miłość staje się pewnym kryterium zastępującym arystokratyczne, czy republikańskie idee, z których jest w stanie tak surowo rozliczać ten świat. Kryterium które, gdyby nie dość negatywne stanowisko Stendhala wobec

instytucji Kościoła (chciałoby się wręcz dostrzec jego niezwykle chrześcijański sposób patrzenia na rzeczywistość), można by uznać za paradygmat odkupieńczej miłości.

Wybitny pisarz, genialne pióro będące świadkiem wielkiego dramatu historii, gdy świat dawnej arystokracji próbuje odnaleźć się w warunkach nowej, demokratyzującej i post-rewolucyjnej rzeczywistości. Jak Stendhal patrzy na rewolucję, historię i zastanego w nowej rzeczywistości człowieka? Czy jest pisarzem świata zmiany? Czy partycypuje w kolejnej epoce? Kim jest bohater Stendhala i jaka jest jego kondycja? To są sprawy, które chcemy postawić w centrum tego numeru.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
